AGRAFKA

Srebrny Mistrz Forum Pismaków

5/2015-2016

OFICJALNY ORGAN PRASOWY PRYWATNEGO GIMNAZJUM JĘZYKOWEGO PARNAS

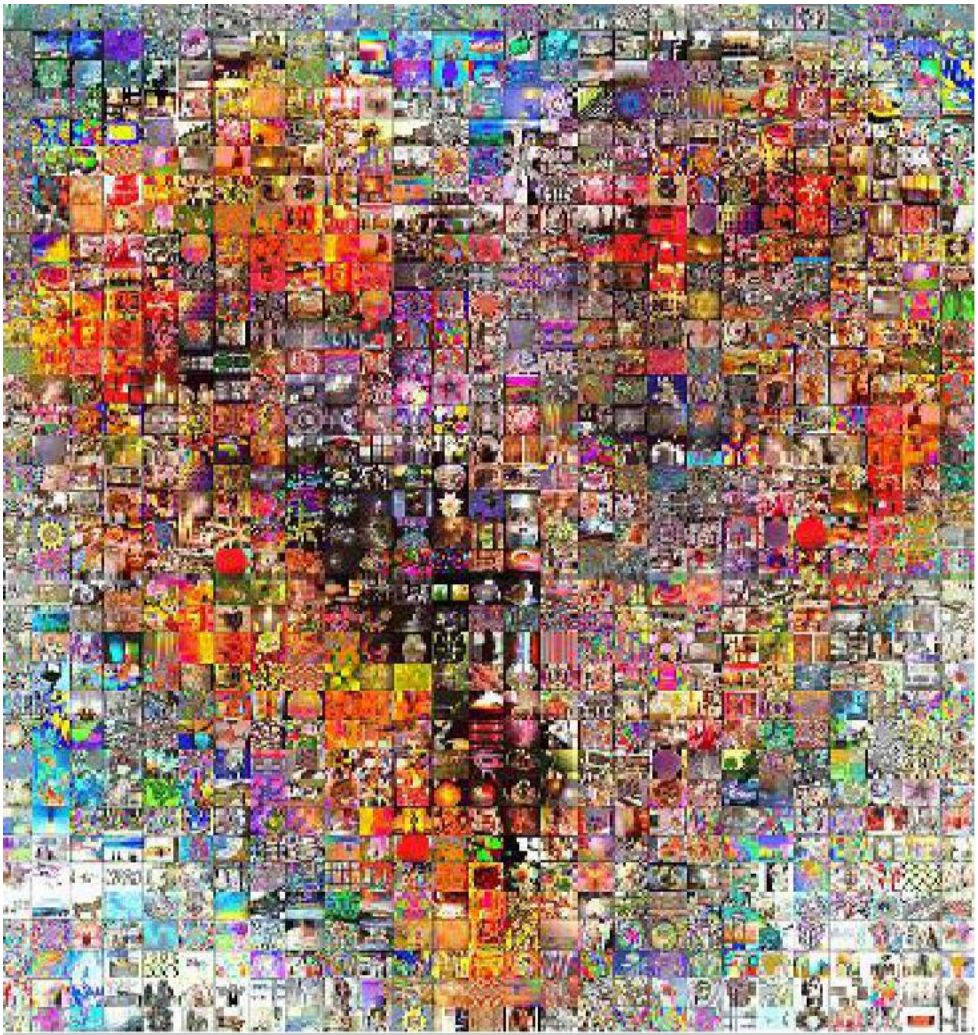

SERCE SIĘ NIE STARZEJE - MA WIĘCEJ BLIZN ***(W. Goethe)***

W NUMERZE

str.6-13
TEMAT NUMERU: WSZYSTKO O MIŁOŚCI...

str. 14-15
I. ZAJĄCZKOWSKA: MIŁOŚĆ NA EKRANIE

str. 18-19
POLIGLOCI Z PARNASU: KSIĄŻKI I MODA

str.20-21
J. RÓŻYCKI: NIEZNANI BOHATEROWIE II WOJNY

str.27-29
ESK: PO WEEKENDZIE OTWARCIA

str.34-35
M.DRABIK: RIESE- TAJEMNICZY OLBRZYM

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNA
Kaja **Folga**

REDAKTOR TECHNICZNY
Paweł **Dietrich**

DZIENNIKARZE:
Michalina **Święcka**
Martyna **Gachowska** (fotograf)
Mikołaj **Górka**
Bartosz **Szachniewicz**
Kacper **Kowalski**
Agnieszka **Popko**
Maksymilian **Drabik**
Jerzy **Różycki**
Mateusz **Wróblewski**
Sonia **Salwirak**
Maya **Morton**
Paweł **Dietrich**
Konrad **Materna**
Iga Zajączkowska
Szymon **Jędrzejczak**
Weronika **Kwaśnica**

OPIEKA :
Joanna **Zimnowoda**

Wszystkie teksty i zdjęcia publikowane na licencji CC BY –SA 3.0 (wszystkie zdjęcia w numerze są własnością redakcji lub zostały wykorzystane na mocy licencji CC0)

Kaja Folga

Kochajmy się (nie) od święta

Kocham. Nienawidzę. Uwielbiam. Nie cierpię. Wyrazy tak znaczące, a zarazem tak codzienne. Często używamy ich, opowiadając o rzeczach, do których żywimy stosunek emocjonalny – niewaźne, czy pozytywny czy negatywny. Szafujemy nimi dosyć swobodnie, czasami bez większego namysłu, a największym przesyt nimi przeżywamy w dniu Świętego Walentego.

14 lutego uważany jest powszechnie za święto miłości. W szkołach poczta walentynkowa, w telewizji komedie romantyczne, a w sklepach zniżki na czekoladki w kształcie serca. Co zaś możemy zauważyć w domu? Może nieco lepsze śniadanie dla taty? Może wsuniętą chyłkiem do plecaka pralinkę z życzeniami miłego dnia? Niesamowite, nagle wszyscy się kochają, są dla siebie dobrzy i – co więcej – otwarcie to manifestują. Na co dzień kochamy, nienawidzimy, uwielbiamy, nie cierpimy, ale czy potrafimy okazywać dobre uczucia inaczej niż tylko słowami? Co kryje się za utartymi frazesami rzucanymi w biegu do mamy czy koleżanki i dlaczego czekamy na ten jeden dzień w roku, aby nareszcie dać świadectwo naszemu przywiązaniu? Czyżby na co dzień brakowało nam inwencji? A może miłość pewnych osób traktujemy jako pewnik i nawet nie myślimy, by ją zamanifestować? W tym numerze nie zamierzamy was oszczędzać. Szastamy uczuciami, prezentując wszystko, co kochamy i uwielbiamy. **Niestandardowe obchodzenie walentynek? Jesteśmy za!** Wieczór z Milczeniem owiec, pod kocem, z kubkiem gorącej czekolady? Na samą myśl już jesteśmy zakochani. Bo przecież w życiu istnieje tak w i e l e odcieni miłości. Nie tylko ta, którą możemy żywić do ludzi. O tym będziecie mogli przeczytać w felietonie i tekście Martyny Gachowskiej o jej różnych obliczach. Polecimy kilka ambitnych filmów o tymże wzniosłym uczuciu, rzucimy okiem na szkolne związki i zobaczymy, o co tak naprawdę chodzi w lansowaniu się. Oczywiście, nie może też u nas zabraknąć nowości w kącikach tematycznych, w tym nowej topki Mai Morton. U nas miłość jest na przemian śmieszna i poważna, a podejście do zagadnienia mamy dosyć niestandardowe. Czy w tym roku walentynki zawitają do naszej szkoły? Co prawda, przypadają w ostatnią niedzielę ferii, jednak nie zdziwię się, jeśli już w poniedziałek na drugie piętro zawita dobrze nam znana tajemnicza skrzynka. Czy odważycie się coś do niej wrzucić? Przecież nie musi to być znowu standardowa kartka walentynkowa, pełna tandetnych serc, lepiąca się od brokatu. W środku nie musicie się przyznawać do sympatii względem jakieś konkretnej osoby, ale może warto komuś poprawić humor? Kilka słów do przyjaciela, kolegi z ławki, któremu j e s t e ś m y w y j ą t k o w o wdzięczni za pomoc w matmie albo od którego możemy bez wyrzutów sumienia spisywać zadania, albo do nieśmiałej, zakompleksionej dziewczyny, której jest bardzo ładnie w zielonym. Pomyślcie, jak świetnie możecie się czuć, będąc sprawcami ich uśmiechów.

Miłość ma wiele odcieni. Nawet jej najmniejszy przejaw może nadać szarości dnia codziennego zupełnie nowych barw.

Ze szczytu Parnasu: działo się...

Za nami jeden z najwspanialszych okresów w roku szkolnym: ferie ! Jednak warto przypomnieć te ważne wydarzenia, które miały miejsce pod koniec pierwszego semestru nauki. A jak zwykle… działo się!

Matematyczny geniusz!

W przypadku **Krzyśka Olejniczaka** możemy śmiało mówić o matematycznym geniuszu. Najpierw dotarła do nas wiadomość, że Krzysiek zajął 1. miejsce w Polsce w matematycznym konkursie „Alfik". Natomiast podczas ferii ogłoszono wyniki konkursu **Zdolny Ślązak Gimnazjalista w części matematycznej.** Krzysiek został laureatem tego prestiżowego konkursu. W gronie finalistów znalazł się Michał Dobrzański.

DYPLOM
LAUREATA
dla
Alicji Dąbrowskiej I miejsce
Dolnośląskiego Konkursu Języka Angielskiego
dla Gimnazjalistów
Union Jack Contest
w roku szkolnym 2015/2016
Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5 we Wrocławiu

Angielski warto znać!

Nazwa naszej szkoły (gimnazjum językowe) na pewno zobowiązuje. Poziom nauki języków obcych jest u nas wysoki, co nie umniejsza ogromnego sukcesu, jaki osiągnęła **Ala Dąbrowska**. W Dolnośląskim Konkursie Języka Angielskiego dla Gimnazjalistów „**Junion Jack Contest"** Ala zajęła 1. miejsce ! Watro przypomnieć, ze to dla Ali nie tylko prestiż naukowy, ale też cenna nagroda ufundowana przez posłankę Parlamentu Europejskiego – Lidię Geringer de Oedenberg: wyjazd do siedziby Komisji Europejskiej w Brukseli. Ala uzyskała również najwyższą w szkole średnią po 1. półroczu: 5,33. Gratulujemy!

Wolontariusze świętują

Wolontariusze ciężko pracują cały rok, biorąc udział w różnych akcjach charytatywnych, prospołecznych. Jest jednak taki dzień w roku, kiedy mogą poświętować w gronie innych młodych ludzi skupionych w szkolnych organizacjach wolontariatu. Jak co roku nasi wolontariu-

sze wzięli udział w **Balu Integracyjnym Wolontariatu** w Zespole Szkół nr 1 we Wrocławiu. I tym razem była to okazja do wymiany doświadczeń i zabawy w gronie osób niepełnosprawnych oraz innych wolontariuszy. Spora grupa uczniów naszej szkoły bawiła się pod czujnym okiem opiekunek naszego szkolnego wolontariatu: pani Beaty Skuzy i pani Eli Protasewicz.

Zmiany w rekrutacji

To ważna informacja dla trzecioklasistów: zmieniły się zasady przyznawania punktów rekrutacyjnych do szkół ponadgimnazjalnych. Zmiany dotyczą m.in. punktów za oceny na świadectwie (język polski i 3 wskazane przez szkołę przedmioty, a od następnego roku : polski, matematyka i 2 wskazane przedmioty): za ocenę celującą przyznaje się aż 20 pkt. (za bardzo dobrą-16, dobrą-12, dostateczną-8, dopuszczającą-2). Za świadectwo z wyróżnieniem absolwent otrzymuje 5 pkt. Za konkursy można uzyskać maksymalnie 13 pkt., a za wolontariat/samorząd 2 pkt. Trzecioklasistów zachęcamy do zapoznania się z zasadami rekrutacji w poszczególnych, wybranych przez siebie szkołach.

Fakultet goni zimę

Po zimowej przerwie świątecznej znów opiekun szkolnego fakultetu turystycznego: pani Małgorzata Stępnicka postanowiła zabrać uczniów w ciekawe rejony naszego Dolnego Śląska. Tym razem połączono przyjemne z… przyjemnym: uczestnicy fakultetu wybrali się na narty biegowe do **Zieleńca.** A ponieważ oprócz pani Gosi z uczniami wybrali się nasi nauczyciele wf: pan Kornel i pani Zosia, wszyscy mogli szlifować swe umiejętności narciarskie pod okiem profesjonalistów. No i udało się znaleźć śnieg, co podczas tegorocznej zimy nie jest rzeczą oczywistą.

Dni Otwarte tuż, tuż..

Chyba nikomu nie trzeba przypominać, że **2 marca** w naszej szkole bardzo ważne i oczekiwane wydarzenie: **Dni Otwarte.** Jak co roku zapraszamy wszystkich, którzy chcą zapoznać się z ofertą naszego gimnazjum , porozmawiać z uczniami, nauczycielami czy wziąć udział w ciekawych warsztatach, spotkaniach, wykładach, prezentacjach. Wszystkich zapraszamy!

Michalina Święcka

Walentynki—święto zakochanych czy handlowców?

Przechadzając się po sklepach, już od połowy stycznia możemy zauważyć, że zaczynają się pojawiać czerwone, serduszkopodobne produkty. Jak łatwo się domyślić, zbliża się Dzień Święto Walentego. Czy zdajemy sobie sprawę, skąd do nas przywędrował zwyczaj jego celebrowania? Czy wszędzie obchodzi się je tak samo?

Kim był św. Walenty?

Są cztery legendy, przez które tłumaczy się narodziny Święta Zakochanych. **Pierwsza** opowiada o świętym Walentym, który przynosił ulgę osobom chorującym na epilepsję i choroby nerwowe. Zgodnie z nią święty udzielił ślubu Sarpii i Sabino. Sarpia była mocno chora, a Sabino chciał umrzeć razem z nią. Walenty modlił się i modlił, aż Bóg go wysłuchał. Małżeństwo umarło w tym samym czasie, trzymając się za ręce. Jako ciekawostkę dodam, że ok. 100 lat temu odkopano grobowiec Sarpii i Sabino. Ich doczesne szczątki miały splecione ręce.

W myśl **drugiej** legendy, za czasów cesarza Klaudiusza II istniała potrzeba służby wojskowej wielu mężczyzn, dlatego władca zabraniał ślubów, które odciągałyby ich od żołnierki. Wówczas biskup Walenty zakochanym dopomagał w taki sposób, że potajemnie udzielał sakramentu małżeństwa.

Trzecia legenda tłumaczy zwyczaj wysyłania kartek z czułymi wierszami. Święty Walenty został uwięziony za szerzenie chrześcijaństwa. Kiedy przebywał w więzieniu, w cudowny sposób przywrócił wzrok córce dozorcy. Kiedy 14 lutego prowadzono go na ścięcie, podarował dziewczynie kartkę z napisem: „Od Twojego Walentego”. I tak się zaczęło…

Czwarte uzasadnienie Walentynek to raczej nie legenda, a historyczne święto obchodzone w starożytnym Rzymie. 14 lutego świętowano tak zwaną wigilię Luperkalii – święto na cześć boga pasterzy, opiekuna trzód i lasów. Było to także święto oczyszczenia i płodności. Na tej podstawie można wnioskować, że święto dotyczy młodości i miłości i przyczyniło się do kultywowania święta zakochanych.

Miłość wszędzie ta sama…

Walentynki celebrowane są od czasów średniowiecza. W każdym rejonie obchodzone są w podobny sposób. Wprawdzie występują lokalne różnice, ale są one niewielkie, co ma związek z postępującą globalizacją. Symbolem Dnia Świętego Walentego jest kartka, która otrzymała swoje specyficzne imię: walentynka. Początkowo była wykonywana ręcznie, na drogim, często perfumowanym papierze, ale zawsze anonimowa lub podpisywana symbolem XXX lub po prostu „Twój Walenty”. Często wyznaniu miłosnemu towarzyszył wesoły wierszyk własnego autorstwa. Samo święto upowszechniło się w XVIII wieku w kręgu kultury anglosaskiej, a następnie – dopiero w XX wieku dzięki dostępności i mobilności – dotarło do większości zakątków globu. Dziś np. **w ojczyźnie Walentynek, w Wielkiej Brytanii,** rozsyła się kartki do wszystkich, których się lubi i do których pała sympatią (nie tylko miłością). Tak dzieje się też w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii. Natomiast we Wło-

szech popularnym prezentem dla panów i pań w tym dniu jest raczej czerwona bielizna. W innych krajach Europy, w tym od lat 90. w Polsce, kultywowany jest zwyczaj wręczania „milusińskich prezentów", poczynając od pluszowych misiów aż po czekoladowe bombonierki (dziś zobaczyłam nawet makaron w kształcie romantycznych serduszek!). Każdy kojarzy również „znaki firmowe" Walentynek: kolor czerwony lub różowy, Amor (kupidyn), serduszka, kwiaty (najlepiej oczywiście róże). No i romantyczne kolacje, bo – jak powszechnie wiadomo – do serca dociera się „przez żołądek". Oferta komercyjna w tym zakresie jest nadzwyczajna, produktów związanych z miłością jest taka mnogość, że można zapomnieć, o co chodzi w samym święcie: czy o wyznanie sympatii, czy raczej o nabycie produktu/usługi będących jej symbolem.

Jednak niezależnie od tego, czy 14 lutego to święto „miłości na pokaz" (tak niekiedy twierdzą przeciwnicy Walentynek) czy święto „miłości naprawdę", w ten zimowy dzień robi się naprawdę serdecznie i gorąco!

Kaja Folga

Z miłości do codzienności

Wielu ludzi nie obchodzi walentynek. Powód? Bo kiczowate. Bo są samotni, tkwią w głębokim friendzonie lub w wieku tych iluśnastu lat jeszcze nie myśleli o czymś tak prymitywnym jak posiadanie dziewczyny lub chłopaka. Walentynki są świętem zakochanych. To fakt, ale dlaczego będąc singlem, mamy sobie odmawiać prawa do fetowania? Przecież w ciągu roku nie mamy znowu ku temu tak wielu okazji. Wszystko jest kwestią interpretacji. Bo dlaczego nie być zakochanym w czymś zupełnie niestandardowym?

Miłość to reakcja chemiczna stanowiąca ważny aspekt psychologii, filozofii i religii. Jest interpretowana na wiele sposobów, rozbierana na czynniki pierwsze, maglowana wzdłuż i wszerz. Dlaczego? Bo już od zarania dziejów sprawiała ludziom niemałe kłopoty. Miłość czyni nas kłamcami, egoistami, tchórzami, popycha nas do szalonych czynów, odbiera zdrowy rozsądek. Bywamy przez nią ślepi na pewne aspekty życia. Narzekamy na nią, psioczymy na całe to cierpienie, które na nas zsyła, a jednocześnie bez niej jesteśmy niekompletni, odczuwamy pustkę. Więc z miłością czy bez miłości? Bądź tu, człowieku, mądry. Albo zrób coś innego. Zadaj sobie pytanie: **czy cierpienie jest n i e -o d ł ą c z n ą częścią miłości?** Może istnieje taka, z której możemy czerpać to, co najlepsze, nie narażając się na większą krzywdę?

Jak świętować?

Myślałam nad tym, zastanawiając się, jak spędzić tegoroczny wieczór w dniu świętego Walentego. Nocny seans czy zamawianie chińszczyzny do domu traci na wyjątkowości. Możemy to robić codziennie. Wtedy mój wzrok padł na pudełko ze starymi płytami DVD. Pewnie pamiętacie czasy, w których filmy piraciło się z Internetu i przegrywało na dyski? Coś kazało mi wstać z łóżka i zacząć je przeszukiwać. Niedługo później w moje ręce trafił egzemplarz jednego z najpiękniejszych, najbardziej wzruszających filmów o miłości, jaki znam: Samotności w sieci. Nie oglądałam go chyba od stu lat, ale wciąż pamiętałam, co czułam, kiedy miałam z nim styczność po raz pierwszy. Jak zaryczana i zasmarkana byłam, jak ciężko było mi przytulić głowę do poduszki i zasnąć. Ekranizacja powieści **Janusza Leona Wiśniewskiego** wywołała we mnie piękne, żywe uczucia… i coś mi mówiło, że w tym roku do mnie powrócą.

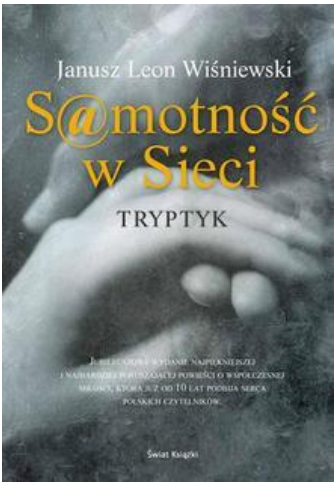

Miłość rzeczy

Wieczorem poczułam, że odkryłam miłość na nowo. Miłość do niespodziewanych znalezisk, które w nieoczekiwany sposób potrafią umilić mój dzień, przywołać wspomnienia lub po prostu wywołać uśmiech na twarzy. To były naprawdę przyjemnie spędzone walentynki, chociaż towarzyszyła mi tylko Samotność, kot i gorące kakao. Czy potrzeba mi było do tego drugiej połówki? W żadnym wypadku. Najśmieszniejsze, że moje odkrycie okazało się kwestią przypadku. Ale czy takie nie mogą przydarzać nam się codziennie? Wystarczy być tylko pilniejszym obserwatorem.

Dlaczego nie być zakochanym w jakimś wyjątkowym aspekcie życia – w porannej kawie, drodze do szkoły, letnich burzach czy popołudniach z książką? Może kubka nie przytulisz, chodnika nie pocałujesz a książka nie wyjdzie z tobą do kina, ale zastanówcie się, co czujecie w tych wyjątkowych chwilach. Czy pierwszy kęs czekolady nie przyprawia was o rozkoszny dreszcz? Czy jej słodycz nie wypełnia was i nie rozgrzewa od środka? Życie pełne jest drobnych przyjemności. Kiedyś były dla nas nowe, z czasem spowszedniały, ale wiecie, co jest najpiękniejsze? Stara miłość nie rdzewieje. Czasami pewne rzeczy wymagają po prostu renowacji. Przyjemność w prostych czynnościach możecie odkryć na nowo. Wystarczy tylko znów zacząć ją dostrzegać. **Celebrować to, co z pozoru nieuchwytne.**

Martyna Gachowska

Szanuje, lubi, kocha

Miłość: metafizyczne zjawisko zachodzące miedzy dwojgiem ludzi. Forma zniewolenia dająca nam radość, poczucie bezpieczeństwa, czasem cierpienie. Nie wiedzieć czemu, każdy jej poszukuje, każdy do niej dąży. Nadaje sens naszemu życiu. Nawet nie orientujemy się, ile rodzajów miłości w życiu spotykamy. Skupiamy się na ogół tylko na jednym z jej aspektów. Dążymy do miłości agape, nie zdając sobie sprawy z innych jej odcieni.

Miłosierdzie, czyli miłość bliźniego

Dobroczynność: niby najprostsza forma miłości, ale dla wielu jedna z trudniejszych czynności w życiu. Człowiek z natury zachłanny i żądny władzy staje przed trudnym wyborem: może sprawić komuś radość, pomóc mu albo ... zostawić pieniądze, czas czy jedzenie dla siebie. Gdy umiemy zrezygnować z własnych korzyści na rzecz innego człowieka, oznacza to, że jesteśmy przygotowani, aby przejść do następnego stopnia wtajemniczenia…

Miłość własna to nie zawsze egoizm

Radość: co z tego, że pomożemy komuś, jeżeli będziemy oczekiwali czegoś w zamian ? Jeżeli będziemy ciągle narzekać, pesymistycznie iść przez życie - nie uszczęśliwimy nikogo, w tym samych siebie. Radość umożliwia nam w pełni korzystanie z życia i miłości. Codziennie trzeba nosić różowe okulary, a wtedy wszystko stanie się łatwiejsze. Pamiętaj, jeżeli nie zaakceptujesz siebie, nikt inny cię nie zaakceptuje. Trzeba z uśmiechem przyjmować to, co daje nam los i starać się jak najlepiej wykorzystać każdą chwilę, aby niczego nie żałować. Pokochaj siebie, spraw, żebyś był z siebie dumny, a wtedy…

Związek daje wolność?

Wolność: daje nam większe możliwości. "Kochając kogoś <sprawiając mu radość>, uwalniamy się od wszelkich ograniczeń". To sztuka połączyć troskę o innego człowieka z poczuciem prawdziwej miłości. Z początku mamy wrażenie, że ktoś nas ogranicza, narzuca własne zasady w naszym życiu ... Problem w tym, że jeżeli jesteśmy w związku, należy patrzeć na nas jako jedność, dwie połówki tworzące całość, nie dwie całości tworzące imperium niezależnych bytów. Miłość wymaga od nas poświęcenia. Musimy. Wspaniałe jest to, że każdy z aspektów miłości

może występować w życiu zarówno samodzielnie, jak i tworzyć całość z kilku jej aspektów.

Jak dwie połówki

Agape: rodzaj miłości, do którego dąży się całe życie. Forma naśladowania miłości Bożej praktykowana już w starożytności . Możliwa jedynie wtedy, kiedy faktycznie dwie połówki połączą się w całość. Kiedy ta druga osoba będzie dla ciebie ważniejsza od ciebie samego. Poświęcenie, ciężka praca, radość, dobroczynność, wolność- razem te składniki składają się na miłość idealną. Ważne jest to, aby dwóm osobom tak samo zależało. Umiejętność przebaczenia, dobra wola pozwoli nam ziścić marzenia dzieciństwa. Chyba właśnie takiej miłości pisał św. Paweł w biblijnym „Hymnie o miłości". Czy takie uczucie (bez gniewu, zazdrości, poklasku, pychy i innych tak bardzo znanych nam rzeczy) jest we współczesnym świecie pełnym narcyzów (wyznających miłość wobec własnego ego) jest możliwe? No cóż, warto zawsze dążyć do poszukiwania tej drugiej połówki na całe życie.

Na podstawie http://przewodnikduchowy.pl/cztery-aspekty-milosci/

Sonia Salwirak

Walentynki w szkolnej ławce

Odkąd pamiętam, walentynki były dla mnie świętem pozbawionym sensu. Nie zrozumcie mnie źle. Nie miałam nic do zakochanych par, nie irytowały mnie wyznania miłości czy nagła potrzeba bycia dostrzeżonym przez płeć przeciwną. Smucił mnie za to fakt, że ludzie są zdolni do takich rzeczy tylko przez jeden dzień w roku. Że potrzebują konkretnej daty, by kupić ukochanej osobie prezent, powiedzieć jej jakiś miły komplement czy zwyczajnie zapewnić o swoim uczuciu. Przecież ludzie powinni okazywać sobie, że się kochają, kiedy tylko mogą!

Nie zmieniłam zdania nawet wtedy, kiedy sama się zakochałam. Widziałam się z moim chłopakiem każdego dnia w szkole i czasem w weekendy. Celebrowaliśmy każdy spędzony razem moment (tak, tak, banał) i kiedy wreszcie nadeszło święto zakochanych… Było zupełnie tak jak zawsze. Oczywiście, na co dzień człowiek nie zasypuje się prezentami ani nie składa sobie życzeń, ale czułam się tak samo kochana jak w każdy inny dzień. **Triumfowałam, bo potwierdziły się moje poprzednie przypuszczenia: walentynki są przereklamowane i niepotrzebne.**

Po zakończeniu roku szkolnego zakończyła się także pewnego rodzaju sielanka. On poszedł do liceum, a ja zostałam w gimnazjum. Ani na chwilę nie pomyślałam, że to coś zmieni, i rzeczywiście, niedużo uległo modyfikacji, poza jedną rzeczą: czasem, który możemy sobie poświęcić. Było go, szczerze mówiąc, niewiele. Każde z nas musiało poświęcić się dla różnych rzeczy: rodziny, szkoły, znajomych. Randki na końcu. W efekcie zaczęliśmy widywać się 3 razy w miesiącu i chociaż staraliśmy się wycisnąć z tego jak najwięcej, to trudno było nadrobić pozostałe 27 dni bez siebie. A pisanie wiadomości i rozmowy telefoniczne trudno porównać do kontaktu twarzą w twarz. W każdym razie, wtedy coraz bardziej zaczęłam doceniać te „głupie" walentynki. Zrozumiałam, że są czymś więcej niż tylko niepotrzebnym wymysłem. Że są dniem w którym trzeba powiedzieć: „Olej wszystko, spędź go z kimś kogo kochasz". Te 24 godziny to dobra wymówka, żeby racjonaliści stali się romantykami, żeby się spotkać i prowadzić przesłodzone rozmowy na temat miłości, żeby pocałować kogoś, kogo bardzo się chciało pocałować. Może nawet żeby wyjść z friendzonu? Kto wie? Cuda się zdarzają. A jak nie w walentynki, to kiedy?

Kacper Kowalski

Nie ma miłości! Jest chemia!

Miłość od początku wiązała się z jakimiś korzyściami: przede wszystkim dobrem wspólnym gatunku, polegającym na jego powiększeniu i przedłużeniu. Mała powtórka z klasy pierwszej: żeby drogą rozmnażania się płciowego powstał nowy organizm, potrzebujemy dwóch osobników tego samego gatunku. Jeden z nich musi być żeński, a drugi męski… a resztę już znamy. Ważne jest, że gatunek został powiększony o jeszcze jednego osobnika i będzie trwał trochę dłużej. Oba organizmy tworzą związek, który musi powstać oraz być „czymś" połączony, żeby się nie rozpadł.

Natura wabi naturę

Mówiąc powstać, miałem na myśli, sprawienie, żeby oba organizmy się połączyły w związek. Tylko jak to zrobić? Rozwiązaniem są **atraktanty**, czyli czynniki, które zwracają uwagę innych organizmów oraz zwiększają atrakcyjność seksualną. Im więcej jest produkowanych atraktantów, tym lepiej, bo partner zwróci największą uwagę na tego, który się najbardziej ,,wypiękni". Taki osobnik ma największe szanse na potomstwo i, tym samym, na przekazanie swoich genów następnemu pokoleniu. Takim **wabikiem** może być generowanie dźwięków (ptasi śpiew), kolor ciała (upierzenie pawia), świecenie (światełka robaczków świętojańskich) albo związki chemiczne, np. **feromony**. Są to substancje, które przekazują informacje innym osobnikom tego samego gatunku albo wywołują u nich określone uczucie, np. namiętność. Mogą informować o znalezionym jedzeniu, znakować drogę oraz zachęcić partnera do rozmnażania. Feromony są dosyć popularne wśród roślin, owadów lub gryzoni. W przypadku ludzi nie zostały one jeszcze na sto procent udowodnione. Istnieją jednak substancje, które mogą zwrócić uwagę potencjalnego partnera, np. **androstenol** lub **androstadienon**. Istnieje plotka, że do perfum są te związki dodawane, żeby zwiększyć atrakcyjność osób, które je stosują. Moim zdaniem to trochę absurdalne, aczkolwiek możliwe, więc należy zwracać uwagę na to, co się kupuje.

A gdy już jest się we dwoje…

Kiedy już doszło do złączenia się dwóch osobników, wewnątrz ich organizmów zaczyna wzrastać poziom hormonów, chemicznych związków produkowanych przez ciało, powodujących określone reakcje w organizmie. Kiedy się w kimś zakochujemy, nasze samopoczucie, to w jakim jesteśmy stanie, jest determinowane właśnie przez **hormony.** Głównie za

miłosne uniesienia odpowiedzialna jest **oksytocyna** wydzielana w podwzgórzu (części mózgu położonej głęboko wewnątrz czaszki), potocznie nazywana **„hormonem miłości"**, która napędza emocje, takie jak zazdrość, ufność, hojność, chęć współpracy. W przypadku kobiet powoduje także skurcze macicy podczas porodu. Oksytocyna spaja nie tylko związek kobieta-mężczyzna, ale również np. pies-właściciel. W dodatku spośród wszystkich zwierząt domowych psy produkują jej najwięcej. Oksytocyna działa lepiej na kobiety niż na mężczyzn. Faceci są za to bardziej podatni na wpływ **wazopresyny**, której głównym zadaniem jest de facto zagęszczanie moczu. Jednak podobnie jak oksytocyna wywiera też wpływ na psychikę. W każdym razie dzięki tym dwóm hormonom związek może istnieć długo; tak długo, dopóki działają.

Czy zakochanie to choroba?

Podczas stanu zakochania wytwarzane są inne hormony: **dopamina**, odpowiedzialna za uczucie przyjemności, **fenyloetyloamina, serotonina i endorfiny**, które sprawiają, że jesteśmy szczęśliwi i mamy lepszy humor. Ciekawostka: spożywanie czekolady i wysiłek fizyczny sprzyja produkowaniu tych substancji. Może to dlatego jesteśmy szczęśliwi po czekoladzie lub lekcji wychowania fizycznego?. Inne hormony to m.in. **testosteron** (który jest co prawda męskim hormonem płciowym, jednak jest też produkowany w mniejszych ilościach w nadnerczach, jajnikach i łożysku), powodujący popęd seksualny; znana wszystkim **adrenalina** (wydzielana w nadnerczach), podwyższająca tętno i pobudzająca cały organizm. Generalnie, substancji wpływających na stan psycho-chemiczny zwany zakochaniem mógłbym wymieniać godzinami.

Nie możemy żyć wiecznie, ale jesteśmy w stanie przekazać nasze geny dzieciom. W efekcie jakaś część nas będzie istniała przez bardzo długi czas. Zatem, jeżeli ktoś marzy o nieśmiertelności, zachęcam do znalezienia partnera/partnerki i do chęci posiadania dziecka (po skończeniu 18 lat i nauczeniu się odpowiedzialności). No i warto jednak w miłości bazować nie tylko na samej chemii.

Udanych walentynek!

Paweł Dietrich

W poszukiwaniu wiary

Środa Popielcowa: początek Wielkiego Postu. Wiele osób pomyśli: „O nie. Znowu ten post i Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale – dziwne, przestarzałe obrzędy w naszym supernowoczesnym świecie". Jeśli podobnie myślisz, to zatrzymaj się na chwilę. Każdemu z nas w tym współczesnym, zagonionym, zwariowanym świecie przyda się chwila zadumy, refleksji…

Jeśli przygotowujesz się do bierzmowania, raczej nieuchronne jest pojawienie się na większości nabożeństw wielkopostnych. Ale pomyśl

inaczej. Skoro już tam jesteś, może wykorzystaj ten czas jak najlepiej.

W obecnych czasach można zauważyć „zrywy" ludzi do uczestnictwa w życiu religijnym: przypominamy sobie o wierze, gdy np. chcemy poświęcić zawartość wielkanocnych koszyczków. Większość praktykuje też obrzęd Środy Popielcowej – posypanie głowy popiołem. Co jest w tej środzie? Po co się posypuje głowy popiołem?. Otóż chodzi o pewną symbolikę, która jest pięknie wyjaśniona w tekście błogosławieństwa podczas obrzędu: „**Prochem jesteś i w proch się obrócisz".** Kto dziś, młody zdrowy, zastanawia się, że życie nie jest wieczne. Żyjemy tak, jakby śmierci nie było. Temat tabu. A tu przyjmujemy postawę grzesznika, który obiecuje poprawę przez: post, jałmużnę i modlitwę. A potem znów zapominamy o wieczności i wracamy do sfery profanum. Może tym razem bardziej się zastanowimy nad naszą ulotnością**…**

Jałmużna, czyli nie znowu chcą więcej kasy. A przecież ofiara to nie muszą być pieniądze. To pomoc drugiej osobie, zauważenie drugiego człowieka czy zwykły uśmiech. Może spróbuj się uśmiechać te 40 dni, w końcu z każdą sekundą zbliżamy się do wspomnienia wspaniałego cudu Zmartwychwstania. Oby dotyczył też obudzenia w nas tej lepszej, piękniejszej części.

Post. Komu by się chciało pilnować tego, co jemy i ile? Pomyślmy jednak, co zabiera nam czas, a nie jest ważne. Może warto zastanowić się troszkę i poświęcić kilka minut na chwilę refleksji. Bo post to okres rezygnacji z różnych rzeczy: od gier komputerowych, po zwykłe objadanie się np. słodyczami. Może to czas, by zacząć zmianę w samym sobie, ćwiczenia silnej woli (tak, tak, jest coś takiego).

Modlitwa- każdemu kiedyś zdarzyło się modlić. Myślę, że to zachęta do przeanalizowania na nowo tekstu modlitwy. Czy ciągle powtarzamy puste słowa? Jakby ktoś codziennie powtarzał te same słowa do Ciebie, to nie wkurzyłbyś/wkurzyłabyś się? Może warto coś od siebie dodać. Bo modlitwa to po prostu dobra rozmowa, o wszystkim, co dla nas ważne.

Nie mówię, że proponowane od wieków przez kościół praktykowanie tego czasu (przez post, jałmużnę, modlitwę) jest wzorcowe, ale każdy powinien znaleźć swoje własne. Jaki jest sens posypania głowy popiołem, jeśli traktujemy to jako pusty obrzęd? Potraktujmy ten symbol rozpoczęcia Wielkiego Postu jak impuls do zmiany siebie na lepsze. Tego życzę wszystkim. Warto w zwariowanym, współczesnym świecie znaleźć samego siebie i sens tego, po co tu jesteśmy….

Iga Zajączkowska

In dreams. I walk. With you.

Luty, walentynki. W każdym sklepie na co drugiej półce możemy dostrzec róż i czerwień bombonierek, sterty kwiatów i innych prezentów. Niektórzy z nas nie mogą się doczekać tego święta. Inni z utęsknieniem czekają na przeceny na słodycze, które pojawią się już następnego dnia. Bez względu na to, czy lubimy obchodzić 14 lutego, większość decyduje się na obejrzenie jakiegoś filmu. Zakochani wybierają się na polską komedię romantyczną, prawdopodobnie z Piotrem Adamczykiem, Borysem Szycem lub Maciejem Stuhrem w roli głównej, podczas gdy antyfani walentynek zawijają się w ukochany koc, kupują ulubione lody i włączają „Dziennik Bridget Jones".

Pozostali szczęśliwcy nie zwracają nawet uwagi na istnienie tego święta. Pytanie brzmi, skąd pomysł, by tego dnia oglądać filmy na poziomie „Głupi i głupszy", „ Kac Vegas", „Eurotrip" czy „Ted"? Dlaczego nie zobaczymy czegoś dobrego, dającego do myślenia lub po prostu niebanalnej komedii romantycznej? Z tego powodu postanowiłam wybrać pięć filmów, którym można poświęcić czas w walentynki i nie trzeba będzie się ich wstydzić, opowiadając znajomym, że się go widziało. A więc zaczynając od miejsca piątego…

5. Smak Curry

Indyjski film z 2013 roku ,reżysera **Ritesha Batry,** opowiadający pełną kolorów i zapachów historię dwojga ludzi. Poznają się oni za sprawą posiłku przygotowanego przez Ilę dla męża w menażce, która przez przypadek trafia do innego mężczyzny. Nieznajomi zaczynają ze sobą korespondować i w ten sposób rodzi się pomiędzy nimi interesująca relacja.

4. Początek

Film **Mike'a Cahilla** z 2014 roku. Opowiada o

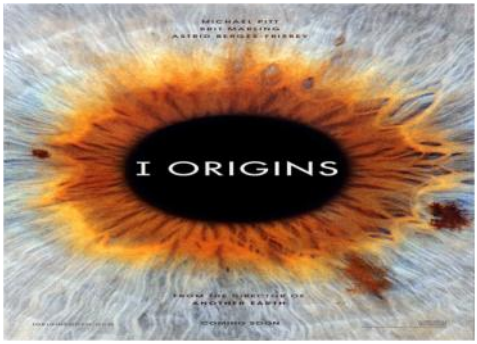

biologu molekularnym. Zakochuje on się w głęboko uduchowionej kobiecie o niesamowitych oczach, która umiera szybko po zapoznaniu się z Ianem. Z czasem Ian Gray dokonuje niesamowitego odkrycia dotyczącego krążenia dusz, niezwykłości i ważności ludzkich oczu. Przychodzi mu też zrozumieć oraz uwierzyć w rzeczy bardzo nieprawdopodobne, kłócące się z prawami logiki i nauki, które wyznaje. Wszystko to zmusza go do wyjazdu do Indii. Świetna gra aktorska **Michaela Pitta** przydaje kolejnych walorów filmowi.

3. Tylko kochankowie przeżyją

Źle mówi się o filmach o tematyce wampirycznej, jednak reżyser, **Jim Jarmusch,** zadbał o to, by nikt nie mógł powiedzieć, że każdy film o tych istotach nie jest warty uwagi. Dwoje krwiopijców stara się odbudować swój związek po wielu latach rozłąki. Adam, którego gra **Tom Hiddleston**, zmaga się z myślami samobójczymi, a Eve (**Tilda Swinton**) decyduje się pokrzepić go na duchu swoją obecnością. Wszystko byłoby proste, gdyby nie nagłe przybycie siostry Eve…

2. Blue Velvet

Davida Lyncha i niesamowitego klimatu jego dzieł nie mogło zabraknąć na tej liście. Młody Jeffrey znajduje ludzkie ucho, które zanosi znajomemu detektywowi. Wkrótce dowiaduje się od jego córki o tajemniczej kobiecie pracującej w nocnym klubie, która może być zamieszana w tę sprawę. Postanawia zacząć śledztwo na własną rękę, co staje się przyczyną niebezpiecznych oraz niewyjaśnionych sytuacji. Relacje, które budują się pomiędzy nim a Sandy, córką detektywa, oraz pomiędzy nim a Dorothy są warte uwagi. Kolejnym walorem filmu, jak w każdym dziele Lyncha, jest muzyka. Utwór „**Blue Velvet"** zna chyba każdy a utwór Roya Orbisona „ **In dreams"** uwiedzie każdego. Lynch decydując się na współpracę z takimi aktorami jak **Kyle MacLachlan, Issabella Rossellini** oraz **Laura Dern**, dokonuje strzału w dziesiątkę. Będzie współpracował z tymi aktorami w wielu innych filmach.

1. Kochankowie z księżyca

Filmu **Wesa Andersona** tak samo jak i Lyncha nie mogło tutaj zabraknąć. Reżyser zasłynął w 2014 roku za sprawą „Grand Budapest Hotel", ale ma na swoim koncie wiele innych dobrych filmów. „Kochankowie z księżyca" są jedynym z nich. Film opowiada o dwójce dzieci w latach 60. XX wieku, Samie i Suzy, którzy się w sobie zakochują i postanawiają razem uciec: Sam z obozu Skautów, Suzi od rodziców. Zaniepokojeni dorośli zaczynają ich szukać. Droga do szczęścia dwójki bohaterów nie jest łatwa, ale nie jest też pozbawiona zabawnych sytuacji. Od filmu trudno się oderwać ze względu na świetne zdjęcia oraz muzykę Alexandre Despalta, która wprowadza nas w magiczny nastrój. Jeśli nie dla samej fabuły lub muzyki, to warto obejrzeć ten film ze względu na aktorów**: Edward Norton, Bill Murray, Tilda Swinton, Bruce Willis** i **Jason Schwarztman** razem na ekranie stanowią genialną mieszankę, a debiut młodych aktorów grających główne role jest zdecydowanie wart uwagi.

Maya Morton

TOP 10 (a właściwie 11)

Luty to czas , w którym przede wszystkim zwracamy uwagę na pewien stan bliski chorobie psychicznej… Tak, tak, to niewątpliwie miesiąc , w którym królują walentynki.

1. Walentynki-czyli czas na uczucia. Najpopularniejszym filmem na ten dzień jest "**Valentine's Day**". Wielu może pomyśleć: "O nie, tylko nie komedia romantyczna". I może mają rację, ale film trzeba zobaczyć chociażby ze względu na świetną obsadę: **Eric Dane**,

Patrick Dempsey, Taylor Swift, Jamie Fox, Queen Latifah, Taylor Lautner, Emma Roberts i Ashton Kutcher - oni wszyscy w jednym filmie!

2. Idealna Walentynowa piosenka- to oczywiście **"I will always love you"** w wykonaniu **Whitney Houston.** Piosenka pierwotnie została nagrana dwadzieścia lat wcześniej przez Dolly Parton, lecz popularność zyskała dopiero dzięki wykonaniu Whitney.

3. A jaki **prezent** kupić swojej walentynce? Trochę inwencji :) Dziś, gdy królują seriale, najlepiej kupić zestaw (np. jeden sezon) ukochanego filmu. Oczywiście, można kupić kwiaty i pudełko czekoladek, lecz co lepsze- serial na półce czy czekoladki w biodrach? ;)

4.Wiem, że niektórzy unikają tego dnia jak kot wody! Dlatego też, pewnie z myślą o was, powstał **Dzień Singla:** obchodzony 15 lutego, od razu dzień po Dniu Zakochanych. Będzie można wtedy świętować to, że ma się spokój oraz pokazać, iż życie w pojedynkę nie jest wcale gorsze! ;)

5. "How to be single" - idealny **film** na Dzień Singla! Co prawda premiera za granicą odbyła sie w grudniu, lecz film idealnie na ten dzień pasuje! ;) Nowy Jork jest pełen samotnych serc, lecz Alicja , Robin , Lucy , Meg , Tom i David mają wspólną cechę: to potrzeba nauczenia się bycia singlem w świecie przepełnionym miłością. Gorąco polecam, świetna komedia! ;)

6. W Hali Stulecia w dniach 26-28 lutego odbędą się kolejne **targi turystyczne.** Będzie można zapoznać się tam z wieloma ofertami biur podróży, uzdrowisk, hoteli, itp. Szykowany jest również festiwal kulinarny oraz gra targowa - zapowiada się bardzo ciekawie.

7. Luty - czas na **Oscary!** W tym roku o tytuł "najlepszego filmu" walczyć będą m.in..: "Most szpiegów", "Marsjanin" i "Zjawa", gdzie w roli głównej ujrzymy Leonarda DiCaprio i Toma Hardego. Czy w końcu uda się Leonardowi zdobyć Oscara? Myślę, że cały świat będzie czekał w napięciu, a już zwłaszcza DiCaprio!

8. "Pokój" - film również nominowany do Oscara za "najlepszy film", lecz uznałam, że potrzebuje on osobnego miejsca na liście. Premiera filmu na

świecie odbyła sie 4 września 2015 roku, lecz w Polsce ujrzymy go dopiero 26 lutego . Historia w filmie jest niesamowita! Mały, bo pięcioletni Jack żyje od urodzenia z mamą w jednym małym pokoju, nie mając pojęcia o istnieniu reszty świata; pewien, że za ścianami jest nicość. Przetrzymywani w pokoju przez mężczyznę, który karze się nazywać 'Dużym Nickiem' starają się obmyślić plan ucieczki. Gdy cudem odzyskują wolność, Jack musi nauczyć się żyć na nowo, w nowym świecie. Film oparty na książce napisanej w 2010 roku, autorstwa **Emmy Donoghue**, świetna lektura - dostępna w naszej szkolnej biblioteczce.

9. 2016 - rok przestępny. Wszyscy wiemy, że rok kalendarzowy trwa 365 dni, lecz niewielu z nas wie, że tak naprawdę rok astronomiczny trwa 365 dni i 6 godzin. Niby nic, ale po czterech latach zbiera nam się dodatkowy dzień! Problem ten rozwiązuje właśnie dodanie go co 4 lata do kalendarza. Dlatego w tym roku luty będzie miał 29 dni. Hmm, można powiedzieć, że mamy jeden dzień gratis, więc w jaki sposób go wykorzystacie? Czy któryś z Parnasistów obchodzi wtedy urodziny? :)

10. Pewnie wielu z was o tym nie wie, ale w Irlandii istnieje pewien zwyczaj. Mianowicie **29 lutego panie proszą panów**. Ale o co proszą? O rękę! Tradycja powstała już bardzo dawno temu. Było to o tyle istotne, że w czasach, gdy rodzice kojarzyli pary, w ten jeden dzień kobieta miała szansę na podjęcie własnej decyzji, z kim chce iść do ołtarza. Kobieta nie ryzykowała - jeśli mężczyzna odmówił - musiał wynagrodzić jej to finansowo. Gorąco polecam komedię "**Oświadczyny po Irlandzku"** - Amerykanka Anna wyrusza do Irlandii, gdzie

przebywa jej chłopak, aby wykorzystując tradycję 29 lutego, móc oświadczyć się swojemu wybrańcowi.

11. Szekspir w Parnasie ! Już 25 lutego w kinie Nowe Horyzonty ujrzymy spektakl "As you like it" czyli "**Jak wam się podoba"** Wiliama Szekspira. Szykuje się śmieszny, lecz dłuuugi wieczór: 4-godzinna komedia. Ale gwarantuję wam już teraz, że to nie ostatnie wasze spotkanie z Szekspirem w Parnasie ;)

Nazwa szkoły zobowiązuje: gimnazjum językowe. Na zajęciach zarówno języka angielskiego, niemieckiego, jak i rosyjskiego, francuskiego czy hiszpańskiego dzieje się naprawdę WIELE! Postanowiliśmy udostępnić łamy naszej gazety i prezentować Wasze ciekawe teksty, które piszecie w językach obcych. Dziś pierwsze teksty w ramach „Kącika Poligloty": w języku niemieckim o szkolnej modzie (grupa pani Oli Leszczyńskiej) oraz w języku angielskim o najważniejszych w życiu książkach (grupa pani Karoliny Morton).

Konrad Materna

My Life in Books

1."Baśniobór"("Fableheaven")

I read all of the parts and I liked them. It is about teenagers, Kendra and Seth. They went on holidays to their grandparents who, in fact, were concealing the secret the teenagers were not aware of.

In that book we can find fairies, centaurs, demons, witches, travel to the past, trolls and much more. While reading it you can also feel happiness, anger, surprise, fear, sadness and regret.

But there is one thing that I don't understand… Why there is no film about it?! I am thinking how it could look on the big screen. The author of the bestseller said that they are working on a film. Can't wait!

2. " Harry Potter"

Honestly, I just love that book! I started reading it a few months ago and now I'm on the third part. I also watched a few parts of this film series (when I watched the first film I was 9), but later(I don't know why so late!) I decided to read a book. And I really can't put it down. I am planning to read all the novels. I really recommend that book.

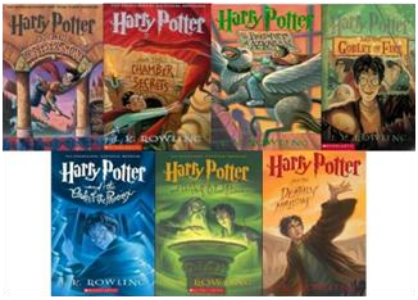

3. "Jesteś Cudem"("Be The Miracle")

"Be The Miracle: 50 lessons for making the impossible possible" is not my favourite book. It is a set of 50 newspaper columns and they have to motivate you to do something. I got stuck on the 37th one and I can't go farther. I think that book is not for me cause I don't like the way the author(Regina Brett) writes it. It's really hard-going but for

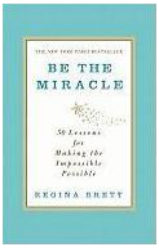

the people who have big problems and want to motivate themselves, I truly recommend it.

4. "Zabić Drozda"(„To Kill a Mockingbird")

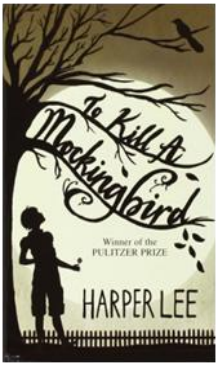

I bought that book one week ago and I haven't opened it yet. I got interested in it because my friend recommended that book to me and told me that it was brilliant. So…why not? I have to read it! It is about a society problems, racism and bias. The plot has two threads: one about the young Afro-American who is suspected of rape on a poor white girl and the other about a mysterious young man who never leaves his house.

I also found that the author, Harper Lee, used the symbol of the bird mockingbird to show the innocence. I really can't wait to sink into that book!

5. "Mały Książę"("The Little Prince")

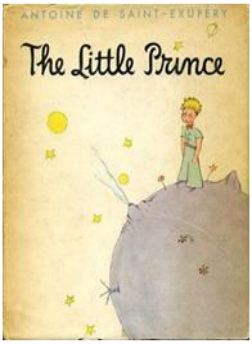

Everyone knows that book, I know. But I just want to say that that book really influenced me. Every evening, before I went to sleep, I read one chapter. And that was amazing. It was calming and relaxing, but I also learned something from it. If some of you haven't read it yet, you have to!

I'm planning to read that awesome book in English. I have one, so I think that in the near future I will read it.

Maya Morton

Die Mode in meiner Schule

Die Mode in meiner Schule ist verschieden. Aber gewöhnlich die Schuler tragen eine Stoffhose, ein T-Shirt und ein Sweatshirt. Die Schülerinnen tragen am meisten eine Jeanshose, eine Bluse uns Schuhe. Aber manchmal sie tragen einen Minirock oder ein Kleid. Ich bin glücklich, dass in meiner Schule wir haben keine Schuluniformen. Wir müssen angemessene Kleider tragen. In oder Schulen z.B. "Urszulanki" die Schülerinnen tragen eine weiße Bluse mit einem kleinen Kragen und einen Rock. Die Schuler tragen ein elegantes Hemd und eine dunkelfarbige Hose. Deswegen bin ich glücklich weil diese Kleidung nicht bequeme ist. In meiner Schule Schuler tragen trendy Kleider ich finde. Aber über Geschmack lasst sich nicht streiten. Manchmal in meiner Schule wir haben eine "Motto Party". Das war der einzige Tag, wenn wir konnten trägen was wir mochten. Ich finde meine Schule hat gutes Geschmack. Und ich liebe mein Geschmack aus.

Jerzy Różycki

Ahoj mrozie i wielka falo!

Wielkich postaci, które wpłynęły na losy ii wojny światowej jest wiele. Jednak mało kto zna historię cichych oraz zapomnianych bohaterów tego okresu, jakimi są marynarze arktycznych konwojów.

III Rzesza w odwrocie

Jest rok 1941. Wojna obejmuje już prawie całą Europę i sporą część Świata. III Rzesza Adolfa Hitlera kontroluje tereny od zachodnich brzegów Francji po północne rubieże Norwegii i bałkańskie góry na południu aż do terenów środkowej Polski. Jedynym bastionem obrony przed nazistowskim podbojem jest Wielka Brytania. Jednak Hitlerowi nie udaje się jej pokonać w 1940 roku podczas Bitwy o Anglię. Ponosi klęskę; pierwszą, która obala mit niezwyciężonej amii niemieckiej. Wzrok i uwaga Hitlera zwracają się ku wschodnim rubieżom "imperium" niemieckiego. Spogląda na swojego niedawnego sojusznika w ataku na Polskę: Związek Radziecki) Józefa Stalina. Rankiem **22 czerwca 1941** blisko 3,5 miliona żołnierzy III Rzeszy atakuje ZSRR. **Winston Churchill** (ówczesny premier Wielkiej Brytanii) dostrzega szansę na pozyskanie nowego wschodniego sojusznika. Zwraca się do prezydenta USA **Franklina Roosevelta** o pomoc (USA przyłączą się do wojny dopiero 7 grudnia 1941). Zapada decyzja, by drogą morską wysłać dla Stalina transporty do portów w **Murmańsku i Archangielsku.** Mają one pomóc ZSRR, które w początkowych miesiącach walki z hitlerowskimi Niemcami ponoszą klęskę. I tu zaczyna się historia zapomnianych arktycznych herosów.

Strzegąc arktycznych mórz

Zacznijmy od tego, czym jest **konwój** ? Najprościej mówiąc, to grupa statków płynących w określonym szyku. Często ma przydzielaną eskortę niszczycieli lub korwet. Konwoje arktyczne podróżowały dwiema trasami: **"Letnią"** (biegła na północ od Islandii, omijała wyspę od zachodu i przez Morze Barentsa prowadziła do Murmańska i Archangielska) oraz **"Zimową"**(o wiele krótsza, ale bardziej nie bezpieczna; biegła na południe granicy lodu arktycznego, co powodowało, że trasa zbliżała się do brzegów okupowanej przez Niemców Norwegii, gdzie znajdowały się liczne bazy morskie i lotnicze). **Pływanie do ZSRR nie było łatwym zajęciem.** Arktyczne mrozy sprawiały, że dosłownie wszytko zamarzało: od pokładu, masztów i przyrządów pokładowych, aż po samych marynarzy. Do pozbywania się lodu używano kilofów oraz toporów. Sami marynarze dostawali przydziałowe kożuchy z kapturami wykonane ze sztucznego futra (nie darzono ich wielką miłością), jednak o wiele bardziej ceniono płaszcze z wielbłądziej wełny. Pierwszą zasadą przetrwania było ciepłe ubranie oraz ciągłe skupienie i koncentracja. Mróz oraz wysokie fale nie wybaczały błędów. Jeżeli któryś z marynarzy zapomniał przypiąć się uprzężą asekuracyjną, to przypominał sobie o tym w lodowatej wodzie. Odmrożenia twarzy i kończyn

były codziennością, a najlepszym lekarstwem na nie było intensywne wcieranie tranu rybiego oraz ciepłe okłady. Poza naturalnymi przeszkodami "handlowcy" musieli zmierzyć się z flotą (zarówno podwodną i nawodną) oraz siłami powietrznymi III Rzeszy. Niemcy bezlitośnie wykorzystywali fakt posiadania baz w Norwegii. Ich bombowce bezkarnie atakowały statki handlowe oraz okręty eskorty. Brak osłony powietrznej sprawiał, że Niemcy bez żadnych problemów mogli "kąsać" konwoje. Jeszcze większym zagrożeniem byli cisi łowcy z morskich głębin - **U-Booty** (okręty podwodne). Okręty eskorty robiły, co mogły, aby obronić konwoje, ale same były narażone na duże ryzyko. Stosunkowo niewielkie niszczyciele często zalewały fale o wiele większe od nich, co powodowało, że załoga musiała cały czas walczyć o utrzymanie okrętu na powierzchni.

Międzynarodowa brać arktyczna

Jednym z eskortowców był **polski niszczyciel ORP Garland**, który w 1942, płynąc razem z konwojem PQ-16, został trafiony i musiał wracać do Anglii. Kamieniem milowym tej fazy wojny było **przyłączenie się USA do wojny.** Dzięki amerykańskiemu przemysłowi wojennemu siły eskortowe zostały wzmocnione wieloma nowymi niszczycielami oraz krążownikami, które znacząco wzmocniły ochronę konwojów. Ostatecznie z biegiem lat Niemcy musieli uszczuplić swoje siły w Norwegii na rzecz walki na innych frontach, co jeszcze bardziej zmniejszyło ich zagrożenie dla konwojów. Łącznie do ZSRR z pomocą wypłynęło **78 konwojów**, uczestniczyło w nich **1400 frachtowców**. W wyniku niemieckich ataków zatonęło 85 statków handlowych i 16 okrętów eskorty.

Niedoceniona – nieoceniona pomoc

Konwoje arktyczne miały ogromny wkład w odbudowę rozbitej w 1941 roku **Armii Czerwonej** oraz pozwoliły na uzyskanie przez Rosjan wystarczającej ilości surowców i sprzętu do walki z III Rzeszą. **Dostarczono m.in. 427 tys. samochodów, 13 tys. czołgów, 15 mln par butów (!!!!).** Jak widać, są to ogromne liczby, a jest to tylko "wierzchołek góry lodowej". Koszt tego przedsięwzięcia był ogromny, a

wielu ludzi zapłaciło życiem za tę misję. Blisko **2 tys. marynarzy** floty handlowej na zawsze pozostało w odmętach mroźnych, arktycznych fal… Szkoda, że wódz ZSRR Stalin obniżał rangę oraz znaczenie konwojów.

Szymon Jędrzejczak

TechNews

Ponieważ Parnasiści to ciekawi świata, lubiący zdobywać wiedzę młodzi ludzie, dla których nauka fizyki jest pasją (szczególnie z panią Anią), postanowiłem stworzyć dla nich przegląd najciekawszych nowinek ze świata nauki. A więc… pierwszy odcinek TechNews przed Wami :)

Nowy sposób ładowania bezprzewodowego?

Firma **Ossia** skonstruowała **Cota,** czyli prototyp ładowarki bezprzewodowej dalekiego zasięgu (10 metrów). Urządzenie wysyła fale elektromagnetyczne o mocy 1 wata, które są odbierane przez mikrochipy zainstalowane w specjalnych bateriach/telefonach. Skoro zwykłe baterie zasilają układy z napięciem 1,5 V, to Cota musiałaby wysyłać energię o natężeniu aż 0,667 A. Tutaj rodzi się problem: aby móc nadawać tyle fal elektromagnetycznych, Cota musiałaby być zasilana prądem o mocy, którą pobiera przeciętny odkurzacz. Poczekamy, zobaczymy…

Robot – służący i akrobata

Robot Atlas, skonstruowany przez firmy Boston Dynamics i IHMC, może wypełniać zwykłe obowiązki domowe. Maszyna ma postać **humanoida** i potrafi wykonywać ruchy bardzo podobne do ludzkich. Dzięki temu może np. podnosić przedmioty, przenosić krzesło, składać drabinę, odkurzać dywan, operować miotłą, tańczyć lub sprzątać śmieci. Są tylko dwie wady: robot jest bardzo wolny i przerasta człowieka o co najmniej pół metra. I jak go schować do szafy?

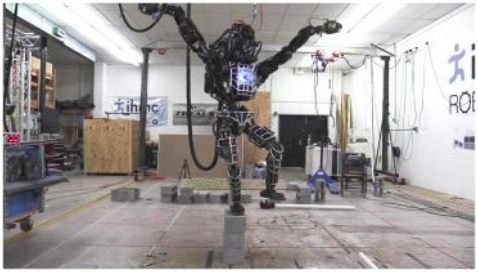

Algorytm wykrywający kłamstwa

Studenci Uniwersytetu Michigan napisali **program wykrywający kłamstwa.** Jest oparty na doświadczeniach i zjawiskach z życia codziennego. Działa jak sieć neuronowa – cały czas się uczy, jak zauważyć, że ktoś nie mówi prawdy. Przeprowadzono z nim testy i wyniki są zadziwiające. Algorytm umiał rozpoznać 75% kłamstw, podczas gdy ludzie zwykle rozpoznają nieco ponad 50%. Przy opracowywaniu programu studenci zaobserwowali i wykorzystali najczęstsze objawy kłamania.

Okulary dźwiękowe

Urządzenie-okulary o nazwie **vOICe** opracowane zostało, aby pomóc niewidomym w odbieraniu obrazów. Obraz z kamery w okularach jest konwertowany na dźwięk. Jest on czytany od lewej do prawej w taki sposób: im bardziej w górę na obrazie, tym wyższa częstotliwość; jaśniejsze piksele są głośniejsze; im bardziej na lewo, tym głośniej w lewym uchu, analogicznie dla prawego ucha. Urządzenie było testowane

i 67% ilustracji zostało prawidłowo rozpoznane przez użytkowników. To nadzieja dla wszystkich niewidomych.

Braillski wyświetlacz

Kolejne dzieło Uniwersytetu Michigan, tym razem z Oddziału Inżynierii Mechanicznej – **wyświetlacz kodu Braille'a**, który może się zmieniać. Opiera się na kontrolowanych przez komputer pneumatycznych mechanizmach, które podnoszą i opuszczają wypustki w powierzchni tak, aby powstał znak z alfabetu Braaille'a. Technologia ta może być wykorzystana w czytnikach e-booków, aby niewidomi też mogli się nimi posługiwać.

Źródła:

www.youtube.com

www.ossia.com/cota/ - Ossia Cota

www.robots.ihmc.us - Atlas

www.seeingwithsound.com - vOICe

www.engin.umich.edu/college/about/news/in-the-news/2015/november/lie-detecting-algorithm – algorytm wykrywający kłamstwa

www.engin.umich.edu/college/about/news/stories/2015/december/refreshable-braille-device – braillski wyświetlacz

Bartosz Szachniewicz

E-sport: czy tylko dla leniwców?

Chyba nie każdy wie, czym jest e-sport. Sama nazwa jednak już nam coś sugeruje. Literka „e" zazwyczaj oznacza coś elektronicznego, a „sport" to sport albo konkurencja. Definicja słownikowa wygląda więc tak: „ e-sport – forma rywalizacji, w której przedmiotem działań zawodników są gry komputerowe". A więc mamy nową, niezwykle popularną i masową dyscyplinę sportową…

Praca czy rozrywka?

I to, i to. Rywalizację mogą stanowić zawody rekreacyjne obejmujące małą ilość osób, z symboliczną pulą nagród. Są też jednak zawody „na poważnie". W nich biorą udział specjaliści od (tak właśnie) grania! Brzmi absurdalnie, ale to prawda. Tacy ludzie, jeśli grają w gry typu **LOL (Leage of legends),** muszą być idealnie zgrani, skupieni oraz mieć niesamowicie dobry refleks. Refleks tak dobry, że starsi zawodnicy są już trenerami albo komentatorami. Są po prostu za starzy! Ich refleks osłabł. W końcu mają już około 30-u lat. Staruszkowie...

Na tym da się zarobić

Profesjonalni gracze zazwyczaj stawiają wszystko na „jedną kartę". Jednak jeśli im się uda, to zdobywają sławę i DUŻO pieniędzy. Najwyższa nagroda pieniężna została przyznana za zwycięstwo w **Docie 2.** Była to kwota **18 429 613 $.** Da się z tego żyć! Jednak tam gdzie są wielkie pieniądze, są też wielkie przekręty. O dopingu jeszcze za dużo nie wiadomo (ale zdarzały się pojedyncze przypadki.).

Z ziemi japońskiej do Polski

Początek e-sportu wywodzi się z Dalekiego Wschodu. Dokładniej z Japonii. Jest to kraj, w którym odbywa się najwięcej zawodów. Stamtąd pochodzą też te najdziwniejsze gry. Jednak i w naszym kraju ta nowa dyscyplina się rozwija. Do polskiej ligi e-sportu zalicza się **„Liga Cybersport".** To jedna z nielicznych (jeśli nie jedyna)

polska drużyna biorąca udział w międzynarodowej rywalizacji. Może Wy macie smykałkę do e-gier i chcielibyście reprezentować swój kraj?

Giganci e-sportu (gry)

Najbardziej prestiżowe zawody e-sportu dotyczą konkretnych gier. Jednymi z bardziej znanych są gry **Blizzarda** (ang. Zmieć), czyli: **StarCraft, Warcraft II, Hearthstone**. Jednak największe trzy giganty e-sportu (z największą liczbą rozgrywanych w nich zawodów) to **LOL** (od Riot Games) CS:GO, czyli **Counter Strike** Global Offensiwe (od Valve) i **Dota**. Od niedawna jednak **CS:GO** wysuwa się coraz bardziej na prowadzenie i miażdży dawne potęgi. Z innych gier powodzeniem cieszą się jeszcze: Quake, Tides of Darkness, HOTS (Heroes of the storm).

Być kibicem czy zawodnikiem e-sportu?

Wydarzenia tego typu można oglądać na t**wich-u** (taki youtube na żywo), ale także na oficjalnych stronach gier. Można także na żywo wybrać się na zawody e-sportu. Dlaczego jednak

nie zagrać samemu w gry, zamiast oglądać rozgrywki? Jest wiele powodów, by samemu stanąć do rywalizacji: podczas oglądania można uczyć się zagrań, refleksu, bycia kreatywnym. Co prawda nie zawsze chce się usiąść przed komputerem i zagrać, ale na

pewno znajdą się też tacy, którzy będą chętnie wspierać ulubioną drużynę i kibicować swoim ulubieńcom. No cóż, zapewne e-sport to obecnie jedna z najbardziej popularnych, masowych dyscyplin sportowych i pewnie na co dzień nie zdajemy sobie sprawy, że jesteśmy albo kibicem, albo częściej aktywnym sportowcem tej nowej (chyba już nie tak) dyscypliny. Może weźmiemy udział w olimpiadzie

Mikołaj Górka

Słodkie co nieco nie tylko na walentynki

Przez żołądek do serca? O tak! To bardzo dobra droga do rozkochania w sobie tej jedynej osoby, na której ci zależy. Przygotuj dla swojej drugiej połówki walentynki pełne smaku. W lutowej Agrafce znajdziesz przepisy, które naprawdę potrafią zauroczyć. A wiadomo, że nic tak nie uzależnia, jak wielkie uczucie i… słodycze. Stąd w walentynkowe święto i przez cały luty postawmy na ciekawe desery

Koktajl truskawkowo-śmietankowy

***Składniki**:*
220 g truskawek mrożonych
50 ml śmietanki kremówki
3 łyżki cukru pudru
1 łyżka likieru kokosowego
3-4 łyżki gorącej wody

Przygotowanie

Śmietankę dobrze schłodź, ubij na sztywno, a następnie wymieszaj z likierem kokosowym. Mrożone truskawki zmiksuj z cukrem i wodą na gęstą masę. Na dno kieliszka wlej trochę masy z truskawek, potem nałóż (najlepiej łyżką) warstwę śmietanki, na to kolejną warstwę truskawek. Na środek nałóż dużą łyżkę śmietanki i drugim końcem łyżki zamieszaj tworząc spiralę. Następnie na środek nałóż 1 łyżkę musu truskawkowego i wykonaj serce. Podawaj od razu z dekoracją z truskawek i mięty.

Serce czekoladowo-bakaliowe

Składniki:
1 tabliczka czekolady gorzkiej
1/2 szkl. suszonej żurawiny
1 szkl. orzechów laskowych
1/2 szkl. cukru pudru
3 łyżki śmietanki kremówki

Przygotowanie:

Orzechy laskowe poprzekrawaj nożem na połowy. W rondelku na średnim ogniu stop cukier puder (nie mieszaj, cukier sam się powoli roztopi). Do roztopionego wlej śmietanę kremówkę i zamieszaj. Następnie dodaj orzechy laskowe i żurawinę i ponownie wszystko dokładnie wymieszaj, tak aby karmel pokrył dokładnie orzechy i żurawinę. Przestudź chwilę.
Na papierze narysuj równe serce o średnicy ok. 10–13 cm. Przykryj je folią spożywczą i nałóż masę w taki sposób, aby zachować linię kształtu serca. Pozostaw do całkowitego wystudzenia i stwardnienia masy.

Czekoladę połam na mniejsze kawałki, włóż do naczynia żaroodpornego, a potem na około 4 min do piekarnika nagrzanego do 220°. Roztopioną czekoladę wyjmij i dokładnie rozmieszaj. Ten sam rysunek z sercem odrysuj na pergaminie (koniecznie musi to być pergamin) i łyżeczką nakładaj czekoladę w wyrysowany kształt serca.

Gdy czekoladowe serce zacznie zastygać, nałóż na nie serce z orzechów i żurawiny i dość mocno dociśnij. U góry po środku serca pa-

tyczkiem do szaszłyków zrób delikatnie otwór o średnicy ok. 0,5 cm. Będzie on potrzebny do przewleczenia wstążki.

Czekoladowa kanapka z kremem i owocami

Składniki:

100 g gorzkiej czekolady

20 ml śmietanki 30%

Składniki kremu:

50 g serka twarożkowego lub mascarpone

100 ml śmietanki 30%

20 g cukru pudru

Dodatkowo:

1 owoc granatu

1 kiwi

Przygotowanie:

1.Połamaną czekoladę włóż do żaroodpornej miseczki i wstaw do gorącej kąpieli wodnej i . Kiedy czekolada zacznie się rozpuszczać, dodaj podgrzaną śmietankę i delikatnie wymieszaj.

2. Płynną czekoladę wylej na rozłożony papier do pieczenia i rozsmaruj szpatułką na grubość ok. 2–3 mm.

3. Kiedy czekolada będzie jeszcze miękka, ale przestanie się już rozlewać, wytnij w niej foremką do ciastek serduszka. Ze zdjęciem serduszek z papieru poczekaj do całkowitego zastygnięcia czekolady. W tym czasie utrzyj serek z cukrem pudrem i ubij śmietanę. Wymieszaj razem obie masy i przełóż do szprycy na krem.

4. Owoc granatu przetnij na pół i wystukaj z niego ziarenka. Kiwi pokrój na plasterki i powycinaj z nich serduszka.

5. Na czekoladowe serduszko nałóż krem i przykryj kolejnym serduszkiem. Znowu nałóż krem i serduszko. Gotową kanapkę podaj z przygotowanymi owocami.

Jogurtowa panna cotta z galaretką

Składniki:

1 galaretka o smaku poziomkowym

250 ml śmietanki kremowej 36% (zimnej) + 2 łyżki do namoczenia żelatyny

1 łyżka żelatyny

5 łyżek cukru

1/2 laski wanilii

1 szklanka jogurtu naturalnego

Potrzebnych będzie: *10 silikonowych foremek (o średnicy około 5 cm), zwykłych filiżanek lub ramekinów*

Przygotowanie

Galaretkę przygotować zgodnie z przepisem na opakowaniu, zmniejszając ilość wody o 1/2 szklanki. Ostudzić, następnie wlać do foremek mniej więcej do połowy ich objętości. Odstawić do stężenia w chłodne miejsce.

Żelatynę wsypać do miseczki, dodać 2 łyżki śmietanki, wymieszać i odstawić na 10 minut. W międzyczasie do rondelka wlać połowę śmietankę kremowej, dodać cukier i podgrzewać mieszając aż cukier się rozpuści. Dodać ziarenka wyłuskane z połowy laski wanilii lub ekstrakt z wanilii oraz rum. Doprowadzić prawie do zagotowania, odstawić z ognia i dodać namoczoną żelatynę. Mieszać, aż cała się rozpuści. Drugą połowę śmietanki kremowej ubić na pianę.

Do śmietanki z wanilią dodać jogurt naturalny i wymieszać (w razie konieczności można użyć rózgi). Na koniec połączyć z ubitą śmietanką.

Krem wyłożyć na ostudzoną galaretkę i wstawić do lodówki do stężenia. Deser powinien być gotowy po około 3 godzinach.

Aby ułatwić sobie wyłożenie deseru na talerzyk, desery należy wyjąć około 10 - 15 minut wcześniej z lodówki. Można też foremki na chwilkę zanurzyć w bardzo ciepłej wodzie i nożykiem oddzielić deser od ścianek foremki.

Iga Zajączkowska

Kulturalny luty z ESK

Wszyscy wiemy, że Wrocław dzierży zaszczytne miano Europejskiej Stolicy Kultury. Tytuł zobowiązuje! Z tej okazji mamy przyjemność uczestniczyć w wielu wydarzeniach kulturalnych, które odbędą się w naszym mieście. Postanowiłam wybrać parę najciekawszych wydarzeń , które zaplanowano w lutym.

1. **GET THE CAT – wystawa grafiki Eugeniusza Geta-Stankiewicza** (17 luty- 24 marca 2016, Centrum Kultury Agora, ul. Serbska 5a)

Prawie wszyscy kochamy koty, ich tajemnicze spojrzenie, futro (lub jego brak) i to, jak się zachowują. Wielu z nas interesuje się też sztuką. Czy znajdziemy więc dla siebie ciekawszą ekspozycję od tej? Wystawa idealna dla osób, które mają kota na punkcie Geta... oraz kotów.

2. **KONCERT MAESTRO ENNIO MORRICONE** (23.03.2016 Hala Stulecia)

Koncert wielkiego włoskiego kompozytora muzyki filmowej. Występ jest częścią tournée pod tytułem „ **60 years of music",** w którym Marricone świętuje 60- lecie swojej działalności artystycznej. Wrocław jest jedynym polskim miastem, do którego zawita ten znakomity artysta. Jego muzykę możemy znać z takich filmów, jak: „**Dawno temu w Ameryce", „Bękarty wojny", „Cinema Paradiso", „Nienawistna ósemka", „Malena", „Koneser").**

Bilety w cenach 129 zł, 189 zł, 289 zł, 359 zł oraz 590 zł (w strefie VIP) są do nabycia wyłącznie na www.eventim.pl oraz w salonach Empik, Media Markt, Media Ekspert i Saturn.

3. **PRZEGLĄD FILMÓW PAWŁA PAWLIKOWSKIEGO** (19-21.02.2016 Kino Nowe Horyzonty)

W lutym gościem Kina Nowe Horyzonty będzie Paweł Pawlikowski, polski reżyser pracujący w Wielkiej Brytanii, twórca „**Idy"** nagrodzonej w zeszłym roku m.in. Oscarem dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego. Spotkanie z twórcą odbędzie się w niedzielę **21 lutego** po projekcjach o godz. 19.00. Pawlikowski jest dwukrotnym laureatem nagrody BAFTA, w 2001 roku okrzyknięto go nawet „najbardziej obiecu-

jącym brytyjskim filmowcem". Oprócz filmów fabularnych wyreżyserował również wiele dokumentów dla BBC.

Przegląd filmów Pawła Pawlikowskiego jest częścią projektu "Jestem Europejczykiem - rola Parlamentu Europejskiego w moim życiu"

Cena biletu 10 zł

Piątek, 19 lutego, godz. 18.30 „**Kobieta z Piątej Dzielnicy",** godz. 20.30 „**Ida"**

Sobota, 20 lutego, godz. 17.30 „**Z Moskwy do Pietruszek z Wienidiktem Jerofiejewiem**", „Serbski epos", godz. 20.00 „**Twockers**"

Niedziela, 21 lutego, godz. 17.00 „**Lato miłości**", godz. 19 „Podróż z Żyrnikowskim" „**Podróże Dostojewskiego",** po projekcji spotkanie z Pawłem Pawlikowskim.

4. WYSTAWA ZDJĘĆ MARYLIN MONROE. FOTOGRAFIE Z PLANU FILMOWEGO „PRZYSTANEK AUTOBUSOWY"

Wystawa do obejrzenia w dniach 17.02-21.03.2016 w Domku Miedziorytnika przy ul.św.Mikołaja 1 (wstęp wolny)

Na wystawie można oglądać oryginalne fotografie autorstwa **Miltona H. Greene'a**, który portretował Marilyn Monroe podczas pracy na planie zdjęciowym do filmu „**Przystanek autobusowy" („Bus Stop**"). Będzie to kolejna osłona bogatej kolekcji zdjęć amerykańskiego fotografa. **Fotografie pochodzą z kolekcji ponad trzech tysięcy oryginałów zdjęć Miltona H. Greene'a zakupionych przez Wrocław**. W kolekcji można odnaleźć co najmniej kilka wyraźnych tematów pozwalających na realizację odrębnych wystaw. W zakupionym zbiorze są fotografie społeczne, reportaże, zdjęcia ze spektakli, filmów, portrety aktorów, fotografie przyrody, portrety rodzinne i scenki rodzajowe, fotografie z życia prywatnego Miltona Greene'a.

Wystawa jest realizowana we współpracy z właścicielem kolekcji, Halą Stulecia we Wrocławiu. Aktualna prezentacja jest trzecią odsłoną zawartości tego wyjątkowego zbioru i wystawą kolejnych mało znanych fotografii Marilyn Monroe – znajdziemy wśród nich „fotosy filmowe", jak i niezwykle interesujące zdjęcia reporterskie spoza planu filmowego.

5. WYSTAWA „7 CUDÓW WROCŁAWIA I DOLNEGO ŚLĄSKA"

Od 3 lutego do 14 maja 2016 w Sali Mieszczańskiej Ratusza we Wrocławiu (wstęp płatny)

Ta wystawa to podróż po Dolnym Śląsku śladami jego najcenniejszych artefaktów. Na scenograficznej wystawie zostaną zaprezentowane m.in. **mapa Śląska Marcina Helwiga, Księga Henrykowska** i najstarsze przyrodniczo-medyczne czasopismo na świecie **Miscellanea Curiosa Medico-Physica**. Tytułowe „7 cudów" to siedem obszarów kultury: krajobraz, język, sztuka, nauka, architektura, religia i spotkanie, które stały się przyczynkiem do zaprezentowania najcenniejszych artefaktów regionu. Wystawa będzie miała charakter interaktywny.

Sekcja pierwsza „Krajobraz" to oprócz mapy Helwiga również zdjęcia Ostrowa Tumskiego, Ślęży, Odry, czy Stawów Milickich

Sekcja druga „Śląsk—językowa wieża Babel" poświęcona głównie „Księdze henrykowskiej" wpisanej w 2015 roku na listę „Pamięć świata" UNESCO.

Kolejna sekcja poświęcona jest **sztuce** dawnego Wrocławia, m.in. Sławnemu obrazowi **Lucasa Cranacha „Madonna pod jodłami".**

Czwarta sekcja „Nauka" poświęcona jest wybitnym naukowcom, np. Hirszfeldowi czy Steinhausowi. Tu zobaczymy też **łazik marsjański** Scorpio 3 zaprojektowany przez studentów Politechniki Wrocławskiej.

W sekcji piątej poświęconej **architekturze** motywem głównym jest wpisana w 2006 roku na listę UNESCO **Hala Stulecia Maxa Berga.**

W sekcji r**eligia** przypomniano postać św.Jadwigi—księżnej Śląska.

Ostatnia sekcja „**Spotkanie"** to próba zaprezentowania wielokulturowości miasta, które odwiedzało wielu sławnych ludzi, m.in. Picasso czy Jan Paweł II.

Bartosz Szachniewicz

ESK otwarcie: idziemy na spacer...

Jak dobrze wiecie (lub nie) w styczniu odbyło się „przebudzenie Wrocławia" do pełnienie zaszczytnej roli Europejskiej Stolicy Kultury. Co się z tym wydarzeniem wiązało? Przede wszystkim wspólny spacer w jednym z czterech pochodów wraz z tłumem ludzi i (teoretycznie) zobaczenie czegoś niesamowitego. Trochę tak było. Byłem na spacerze w części Wrocławia, której za dobrze nie znam (trasa „Ducha innowacji"), ale spektakl na wrocławskim rynku czy okazał się spektakularnym show?

Pochód „Ducha Innowacji"

Pochód czterech duchów miasta: miejski spacer

To była ta przyjemna część pochodu. Tempo ustalali artyści na wcześniej zmontowanych konstrukcjach i „ludzie-duchy". Jako jeden z uczestników pochodu dostałem TAKĄ ładną „pelerynę", (przypominającą żółty worek na śmieci). Było to dobrze przemyślane. Gdy wszyscy te okrycia założyli, cały pochód wyglądał naprawdę nieźle. Przy okazji pochodu mogliśmy po drodze do wrocławskiego rynku zobaczyć

Pochód Ducha Czterech Wyznań

ciekawe wystawy-instalacje. Zrobiło się interesująco.

Duchy zaczynają straszyć!

Koniec czterech pochodów zaplanowany był we wrocławskim rynku. Tu miały się spotkać cztery duchy miasta. No i zaczęło naprawdę STRASZYĆ. Klapa. Nie dzieje się NIC. Najgorsza była niewiedza. Nic nie było widać. Wszyscy zastygli w bezruchu, bez możliwości dostania się na rynek, co w perspektywie styczniowego wieczoru nie było atrakcyjną perspektywą.

Pochód Ducha Powodzi

Pochód Ducha Odbudowy

Ludzi (z 4 pochodów) sporo, ale nikt nic nie wie… Dlaczego zamiast multimedialnego show mamy spektakularną klapę? Przyczyna? Proszę bardzo! Otóż okazało się, że **kuna** (to w ogóle żyje w Polsce ?) przegryzła kable agregatów prądotwórczych. To jednak nie zmienia faktu, że organizatorzy mogliby zaplanować alternatywną wersję spektaklu lub wypuścić zmarzniętych uczestników pochodów do rynku. W końcu jedna kuna by nas nie zagryzła ! Ja was żegnam i polecam ESK, pomimo tego niefortunnego zdarzenia. Pierwsze koty za płoty…

Pochody wszystkich czterech duchów spotkały się na wrocławskim Rynku

Weronika Kwaśnica

„Skrzypek na dachu” - dzieło ponadczasowe

W piątek 29 stycznia 2016 roku w Operze Wrocławskiej mogliśmy obejrzeć kolejną już adaptację słynnego przedstawienia „Skrzypek na dachu” , tym razem w reżyserii Marka Weissa.

Cała historia opowiada o dziejach pewnej żydowskiej rodziny w czasach, w których to ojciec decydował o zamążpójściu swoich córek. W główną rolę ojca (mleczarz Tewje) świetnie wcielił się **Bogusław Szynalski**. Mleczarz wraz ze swoją żoną Gołdą (**Jadwiga Postrożna**) i dziećmi mieszkał w nędznym domostwie. Tewje miał trzy córki : Cajtla (**Dorota Dutkowska**), Hudel (**Katarzyna Haras-Kruczek**) i Chawa (**Marika Klarman**), które miał nadzieję wkrótce wydać za mąż. Pomimo propozycji swatki Jenty (**Barbara Bagińska)** żadna z córek nie wychodzi za mąż z przymusu, ale z miłości. Na tym przykładzie doskonale widać, jak z czasem tradycje i obyczaje odchodzą w niepamięć, a młode pokolenie idzie z duchem czasu. Trudno zmierzyć się z tak znanym , popularnym dziełem, którego do tej por powstała niezliczona już ilość adaptacji. Wrocławski spektakl na pewno jednak się obronił. Choreografia autorstwa K**amila Wesołowskiego** okazała się bardzo dynamiczna, ciekawa i jest sporą zaletą całej sztuki.

Warstwa muzyczna w znacznym stopniu składała się z partii chóru aktorów i podkładu muzycznego skrzypiec oraz orkiestry, ale nie zabrakło również występów solowych. To bardzo skutecznie urozmaiciło całe widowisko, a ogólny efekt był przyjemny dla ucha.

Jest jednak jedna rzecz, do której można mieć zastrzeżenia: w niektórych partiach zarówno mówionych, jak i śpiewanych nie zawsze tekst był w pełni zrozumiały. To chyba jedyne zastrzeżenie z mojej strony, ale niestety dość istotne.

Dla odmiany scenografia została dopięta na ostatni guzik. Nie było w scenerii, strojach sztuczności, co sprawiało, że sceny wydawały się bardziej realistyczne. Same kostiumy prezentowały się świetnie.

Cały ten niezwykły spektakl opowiada piękną i ciekawą historię, którą polecam zobaczyć wszystkim tym, którzy nie mieli jeszcze tej przyjemności.

Zarówno obsada, choreografia, scenografia, podkład muzyczny, jak i kostiumy sprawiają, że sztuka jest bez wątpienia bardzo udana i jej oglądanie/słuchanie to czysta przyjemność.

Mateusz Wróblewski

Led Zeppelin i Miles Davis—a kto to?

Lubię różne gatunki muzyczne: słucham jazzu, rocka, r&b, czasami także muzyki elektronicznej. Moi ulubieni artyści to np. Michael Jackson, Stevie Wonder czy The Doors. Z polskich muzyków cenię Lao Che i Grzegorza Turnaua. Moje muzyczne gusta są często podobne do upodobań moich rodziców – czyli ludzi po czterdziestce, posiadających ważne stanowiska w pracy, wykształconych i obytych w świecie, ale… wśród moich rówieśników uznawanych za ramoli.

Często puszczam muzykę z moich playlist i zawsze spotykam się z aprobatą starszych, lecz rówieśników mój gust muzyczny, delikatnie mówiąc, przeraża.. Okazuje się, że muzyka, którą lubię, jest „nudna", „nic się w niej nie dzieje". Na dodatek (o zgrozo !) moim ulubionym radiem jest „**Trójka".** Zwykle puszczają tam naprawdę odpowiadające mi kawałki. Jednak przez większość moich kolegów puszczana w tej rozgłośni „muza" jest obśmiewana i wg nich w niczym nie może się równać z tą, którą puszcza popularna Eska ! Moi rówieśnicy wolą dubstepy i popowe hiciory piszczących nastolatek. W ich oczach moja normalna muzyka jest do bani. Nawet rytmiczne taneczne kawałki nie są lepsze od twardego bitu. Ależ ze mnie dziwoląg!!!

Bycie „przeciętnym" jest pojęciem zupełnie względnym w naszym świecie. Normalny wśród samych wybijających się za wszelką cenę ponad przeciętność staje się nienormalny. Muzyka wielkich artystów, którzy stworzyli podwaliny dzisiejszego przemysłu muzycznego, nie jest już wartościowa, a ten, kto słucha legendarnych zespołów, a nie nowości, staje się odmieńcem. Pamiętam, jak się czułem, gdy podczas rozmowy o muzyce przytoczyłem postać **Duke'a Ellingtona** oraz rzuciłem coś o **„Nie płacz Ewka"** - nikt nie wiedział, o czym mówię, więc czułem się taki mądry… Jednak ktoś później powiedział coś o utworze „Zombie" i wszyscy oprócz mnie wiedzieli, o jakiej piosence mowa! Dawniej mianem „przeciętniaka" określano gładko uczesaną osobę ubraną w szarości, z aktówką w dłoni. Dziś jest to raczej ktoś z jaskrawym plecakiem, rozwalonymi trampkami, słuchający muzyki wapniaków.

Jednak muzyka to sfera ducha. A jak ma się sprawa z przyziemnymi rzeczami? Czy i tu ślepe naśladownictwo ma rację bytu? Czasami zjadłoby się coś normalnego. Lokali z polską, tradycyjną zwyczajną kuchnią jest coraz mniej: to głównie pierogarnie i kilka samoobsługowych barów mlecznych w całym Wrocławiu (choć i na te próbowano przeprowadzić zamach za pomocą soli i pieprzu). Fastfoodów jest natomiast cała masa, choć i one zaczynają w określonych środowiskach być passe. Teraz rynek podbijają tajskie jadłodajnie, kuchnia azjatycka. Nielubienie sushi lub owoców morza wyłącza cię z życia w społeczeństwie (czytaj: jego bardziej obytej części) oraz sprawia, że jesteś postrzegany jako jakiś dzikus.

Te wszystkie sytuacje są doskonałym świadectwem tego, jak moda szybko się zmienia, jak ludzie biegną za nowinkami. Jeszcze 25 lat temu Miles Davis był prekursorem, dziś może się wydawać niszowym wykonawcą. Domowa kuchnia naszych dziadków obecnie jest inspiracją dla hipsterów i smakoszy. A właśnie czy bycie hipsterem to też już dziś niemodna konieczność?

Aga Popko

Uświadomiona, c.d.

„Nie, nie, nie. Ratunku”: krzyczał telewizor i krzyczałam ja w sobie.

-Co pani chce mi zrobić?- mój głos drżał z przerażenia. Jej twarz znów skurczyła się w coś podobnego do uśmiechu.

-Po prostu chcę dowiedzieć się, co czyni cię tak wyjątkową. Co pozwala ci przechodzić między światami? Czy ma to jakieś uwarunkowanie genetyczne? Zmutowany gen? Cokolwiek to jest, chcę to zyskać. Wyssać to każdym możliwym sposobem- wysyczała.

-Ale... dlaczego?- zapytałam rozpaczliwie. Nie byłam już w stanie ukrywać swoich uczuć, drżenia nóg, głosu, strachu. Bałam się. Po prostu. Czy to coś złego? Kobieta milczała, przypatrywała się mojej porażce, mojemu poniżeniu.

Kim byłam teraz w jej oczach? Przerażenie ogołociło mnie z wyuczonych odruchów. Nie byłam już tą pyskatą, ironiczną dziewuchą, jaką zawsze starałam się być. Uwięziona, umierająca z przerażenia, niemogąca wydukać spokojnie słowa. Tchórzliwa. Słaba. Lekarka przycisnęła coś na pilocie. Zasunęła się szyba. Od kobiety oddzielała mnie teraz gruba warstwa szkła. Pociągnęłam nosem. Oczy mnie szczypały. Pojedyncze łzy spłynęły po moim rozpalonym policzku. Maszyna ożyła. Wibracje wypełniły moje ciało. Z początku ciche buczenie, robiło się coraz głośniejsze. Przygotowałam się na ból. Było mi już wszystko jedno. Chciałam umrzeć, skończyć z tymi wszystkimi zagadkami, podróżami, tajemnicami. Nie nadaję się na bohatera. Na moją głowę nasunął się skomplikowany, naszpikowany elektroniką hełm. Przez chwilę świat przesłoniły mi kolorowe, migające plamki. Po kolei poszczególne części hełmu wibrowały, uaktywniając daną część mojego mózgu. W pewnej chwili poczułam mocne ukłucie w okolicy szyjnej części kręgosłupa. Odruchowo chciałam podnieść dłoń, co wywołało kolejną falę bólu. Czy tak właśnie kradnie się sny? Po kilku minutach hełm zsunął się z mojej twarzy. Na moje nogi, ręce i talię nasunęły się różnej szerokości obręcze o podobnej strukturze. Pani doktor stała do mnie tyłem, obserwując wskazania odczytów pojawiające się na ekranach. Kolejne ukłucia przeszyły moją skórę. Pojawiały się kolejne tabele, kolejne liczby. W końcu po kilkunastu minutach cały spektakl ustał. Wszystkie elektroniczne urządzenia „opuściły” mój organizm. „To już koniec?”: pomyślałam. Na jednym z telewizorów pojawiły się te same słowa. Kobieta odwróciła się w moją stronę. Szyba się rozsunęła. Teraz oddzielała nas tylko przestrzeń milczenia. Miałam wrażenie, że to pani doktor czeka na moje wyjaśnienia.

-I jakie są wyniki?- spytałam po chwili krępującej ciszy. Wtem zobaczyłam na jej twarzy prawdziwe uczucie. Jej cienkie usta zaczęły drżeć, łkać. Wygięły się w autentycznym smutku, po jej policzkach popłynęły prawdziwe łzy. Pojawiło się w niej życie. Upadła na kolana i schowała twarz w swoich pomarszczonych dłoniach. Dygotała z rozpaczy...

Maksymilian Drabik

Riese: tajemniczy olbrzym

Jedną z największych, jeśli nie największą tajemnicą III Rzeszy jest Projekt Riese, czyli Olbrzym. W ramach tego zagadkowego projektu na Dolnym Śląsku (a właściwie pod nim) powstały całe kilometry tuneli, tajnych pomieszczeń, sztolni i skrytek. Na temat tego miejsca powstało mnóstwo mitów i legend: od produkowania tu latających niemieckich UFO, po przekonanie o niezłomnych strażnikach Riese, którzy pilnują do dziś jego tajemnic.

Góry Sowie: miejsce tajemnic

Nie wiadomo dokładnie, gdzie znajdują się wszystkie tunele. Te odkryte wydrążone zostały w Sudetach, min. w **Górach Sowich** i pod zamkiem **Książ**. Głównym przeznaczeniem kompleksu była ukryta produkcja broni i samolotów, a także ukrywanie i magazynowanie broni. Adolf Hitler nie chciał, aby Francuzi i Anglicy wiedzieli, w jakim stopniu Niemcy łamią postanowienia porozumień po I wojnie światowej. Idealnym miejscem tajnej produkcji broni były Sudety Środkowe na Dolnym Śląsku: zalesiony, górzysty obszar, na którym znajdowało się wiele kopalń i korytarzy. Niemcy systematycznie zamykali kopalnie w Sudetach Środkowych i wprowadzali tam ,,specjalistów", którymi byli głownie żołnierze SS. W 1941 roku z zamku Książ wypędzeni zostali jego bogaci właściciele: ród **Hochbergów,** który rządził tu od początku XVI wieku! Zamek miał być ważną rezydencją führera. Pod przykrywką przebudowy zamku w podziemiach Książa zaczęły powstawać tunele. Robotnikami byli więźniowie z pobliskiego obozu **Gross – Rosen.** Polacy, Żydzi, wrogowie polityczni i jeńcy wojenni zmuszeni byli do niewolniczej pracy w nieludzkich warunkach. Wielu z nich nigdy już nie opuściło Riese.

Tajne laboratoria

Tunele kompleksu Riese miały różne zastosowania. Podziemne piwnice uzdrowiska w Szczawnie – Zdroju stanowiły ,,laboratorium" doktora pułkownika **Hubertusa Strugholda.** Dokonywano tam przerażających eksperymentów – na potrzeby Luftwaffe w wannach uśmiercano więźniów Gross – Rosen w różnych warunkach, aby sprawdzić wpływ tych warunków na organizm pilota. Jednak większość kompleksu miała ,,zwyczajniejsze" zastosowanie: składowano tam broń, tworzono schrony, wydobywano różne materiały. **Miały tam miejsce także prace na bronią atomową**. Sama pracownia została tak dobrze ukryta, że **Man-**

pl.wikipedia.org

elomaps.com

fred von Ardenne, niemiecki naukowiec pracujący przy broni atomowej, nie potrafił odnaleźć własnej pracowni! Nie została ona znaleziona do dziś.

Werwolf- tajemnice wilkołaków

W pobliżu kompleksu pod koniec wojny bronili się ostatni żołnierze III Rzeszy: partyzanci z jednostki **Werwolf** (Wilkołak). Była to wzorowana na polskich partyzantach organizacja ruchu oporu przeciwko Aliantom. Partyzanci niemieccy kryli się w Górach Sowich i w Riese, atakowali niespodziewanie Sowietów, ukrywali broń, zastawiali pułapki i prowadzili sabotaże w nowych, polskich kopalniach. **Ostatni żołnierze Werwolfu zginęli w 1947, a zatem dwa lata po upadku III Rzeszy !**

Zagadka nie do odkrycia

Niemcy nie chcieli oddać Riese. Około połowa kompleksu została zawalona kamieniami, wysadzona lub ukryta. Polakom podrzucano fałszywe plany i mapy podziemi. Mimo zwycięstwa Aliantów III Rzesza ,,broni" się w Riese do dziś. Po wojnie miny i inne niezidentyfikowane pułapki uśmierciły kilku nieostrożnych poszukiwaczy. Pracujący przy projekcie Riese robotnicy nie zapamiętali wiele z tajemnic podziemi. Nie troszczyli się wtedy o zapamiętywanie miejsc skrytek, a o własne życie. Niektórzy Niemcy znający tajemnice kompleksu nigdy ich nie wyjawili, co stworzyło legendy o tajemniczych i niezłomnych strażnikach tuneli. Tunele pozostają wciąż bardzo niebezpiecznym miejscem. Raczej nie natkniemy się na stuletniego esesmana kryjącego się w kompleksie, ale miny nawet po dziesiątkach lat pozostają niebezpieczne. **Co takiego próbowano ukryć w Olbrzymie?**

blog.360cities.net
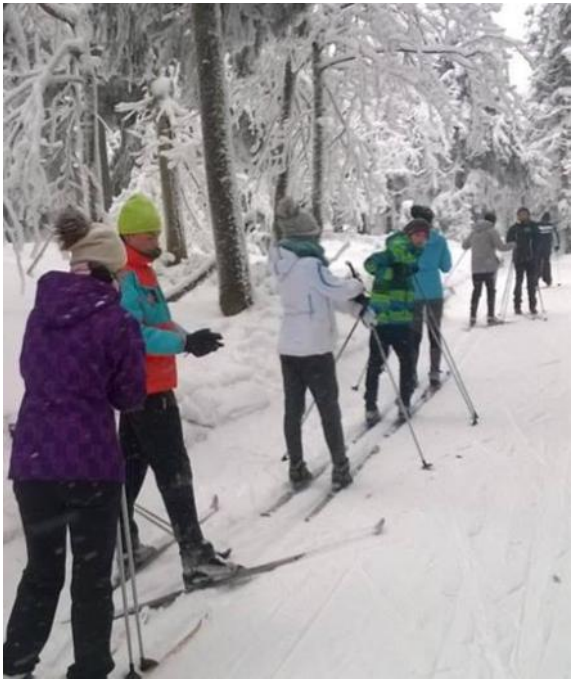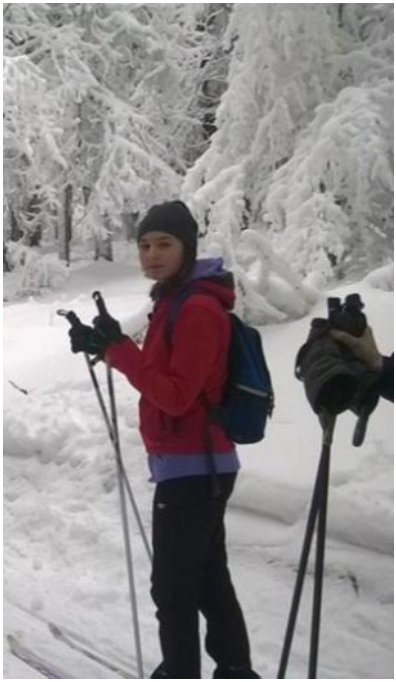
PARNASOWE WOJAŻE: ZIELENIEC 2016